



Wojewoda zastopował kolejkę!

Polskie Koleje Linowe S.A. nie mają ostatnio powodów do zadowolenia ws. planowanej rozbudowy kolejki linowej z Kuźnic na Kasprowy Wierch w Zakopanem, o której to sprawie piszemy od pół roku. Ten bardzo szkodliwy ekologicznie pomysł wzbudza coraz więcej kontrowersji i mimo poparcia go przez dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego i Ministerstwo Środowiska nie może doczekać się realizacji.

Ostatnio swój kamyczek do ogródka PKL-u dorzucił sam Wojewoda Małopolski Jerzy Adamik,  który w decyzji wydanej dnia 26 września 2002 r. stwierdził niezgodność z prawem przedstawionych przez Burmistrza Zakopanego zapisów wniosku o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu dla inwestycji o nazwie "Przebudowa kolei linowej Kasprowy Wierch". W ten sposób proces zatwierdzania planu rozbudowy kolejki jeszcze bardziej się wydłużył.

Co Wojewoda Małopolski zarzucił wnioskodawcom? Przede wszystkim wskazał, że wniosek złożony przez burmistrza w istotny sposób narusza sporo artykułów ustawy o zagospodarowaniu przestrzennym i kodeksu postępowania administracyjnego. Konkretnie:

- Wniosek inwestora nie określa w sposób jednoznaczny wymogów technicznych inwestycji oraz rodzaju i charakteru zmian planowanej inwestycji.
- **Wniosek nie precyzuje, czy inwestycja będzie polegała na przebudowie bez możliwości rozbudowy (w tym dobudowy, nadbudowy bądź budowy nowych obiektów), co w przypadku inwestycji położonej na terenie parku narodowego jest niezbędne i wymagane zapisami ustawy o ochronie przyrody.** Ten zapis decyzji wojewody jest szczególnie istotny, gdyż zwraca uwagę na celowo pomijany przez PKL i władze Zakopanego problem, iż tzw. modernizacja kolejki w rzeczywistości ma polegać na jej rozbudowie i zwiększeniu mocy przewozowych, nie zaś tylko na wymianie starych urządzeń.
- W aktach sprawy brakuje kilku istotnych dokumentów, w tym kolejnych projektów decyzji.
- Burmistrz Zakopanego bezprawnie, naruszając zapisy kodeksu postępowania administracyjnego, uznał zastrzeżenia do projektu przebudowy wniesione przez Pracownię na rzecz Wszystkich Istot za złożone po terminie i odmówił z tego powodu ich rozpatrzenia.
- Władze Zakopanego naruszyły ustawę o zagospodarowaniu przestrzennym i kodeks  postępowania administracyjnego nie dokonując przed przeprowadzeniem rozprawy administracyjnej ustalenia stron postępowania. Dodatkowo, dopuszczenie w lipcu 2002 r. organizacji ekologicznych do udziału w postępowaniu administracyjnym powinno doprowadzić do ponownego przeprowadzenia rozprawy administracyjnej z udziałem wszystkich zainteresowanych stron, co nie nastąpiło.
- Przekazanie wniosku do Wojewody nastąpiło przedwcześnie, ponieważ władze Zakopanego nie zakończyły jeszcze postępowania administracyjnego w sprawie przebudowy kolejki (dziwi nas ten pośpiech, czyżby prywatna firma PKL wywierała na publiczne władze Zakopanego jakąś presję?).

Decyzja Wojewody jest ostateczna, nie przysługuje od niej odwołanie. Władze Zakopanego zobowiązane są do złożenia nowego wniosku, pozbawionego ww. uchybień i nieprawidłowości. Opóźnia to rozbudowę kolejki o przynajmniej kilka miesięcy. Jest to już więc jakiś sukces. Nawet jeśli PKL w końcu dostanie pozwolenie na rozbudowę kolejki na Kasprowy, to postaramy się, by stało się

to jak najpóźniej, a zyski z eksploatacji przyrody jak najbardziej oddaliły się w czasie.

Jeszcze nie przebrzmiały echa decyzji Wojewody Małopolskiego a już pojawiły się naciski na niego ze strony zwolenników pomysłu rozbudowy kolejki. Oto "Gazeta Krakowska", znana ze swej nierzetelności w opisywaniu problemu tzw. modernizacji kolejki (to właśnie ona cytuje prymitywne wypowiedzi dyr. Skawińskiego określającego ekologów mianem "bojówkarzy"), we wtorek 1 października opublikowała artykuł, w którym autor skrywający się za literkami HAK pisze: *"Wojewoda na spotkaniu z zakopiańskimi przedsiębiorcami obiecał sprawę kolejki potraktować priorytetowo i jak najszybciej, jeżeli wszystko będzie zgodne z prawem, wydać opinię w tej kwestii. Ale nie potraktował jednak priorytetowo! Kolejka musiała "odleżeć" w urzędzie wojewódzkim tyle, ile trzeba, czyli równy miesiąc. Jak nam wyjaśnił przedstawiciel biura prasowego wojewody, podobno sprawa była trudna! Czyżby trudna z powodu ekologów?"*. A jakże, oto logika stronniczego pismaka: nieważne, że wniosek zawiera uchybienia, że jego zapisy są sprzeczne z obowiązującym prawem, ważne, że wojewoda obiecał coś lokalnym biznesmenom. Tak w Polsce wygląda "czwarta władza" mediów - zamiast pilnować, czy urzędnicy państwowi przestrzegają prawa, dziennikarz sugeruje wojewodzie, że mimo sprzecznych z prawem zapisów wniosku o rozbudowie kolejki powinien on ten wniosek zatwierdzić. Gdyby istniało coś takiego, jak etyka dziennikarska, to pracownik "Gazety Krakowskiej" powinien zostać objęty bojkotem towarzyskim przez swoich kolegów po fachu. Niestety, obserwując postawę krakowskich mediów wobec problemu kolejki ("Dziennik Polski" pisze, że ekolodzy "protestują przeciwko wymianie przestarzałych urządzeń kolejki" - mimo, że wielokrotnie podkreślaliśmy, że nie protestujemy przeciw wymianie starych urządzeń, lecz przeciwko zwiększeniu mocy przewozowych kolejki; o zachowaniu dziennikarzy krakowskiego ośrodka TVP pisałem w nr 9/2002) łatwo dostrzec, że to w szacownym i nobliwym grodzie Kraka postawa nagminna. Ręka rękę myje...

W recenzenta poczynań Wojewody bawi się także znanym nam dobrze p. Murzyn z PKL: *"Uważamy, że my ze swej strony zrobiliśmy wszystko, co do nas należało. Złożyliśmy wymagane w tej sprawie dokumenty. A przedstawione przez wojewodę zarzuty, według nas, są ogólnikowe i nieuzasadnione"*. No proszę, ekolodzy się czepiają, Wojewoda się czepia - to chyba jakiś spisek. Dobrze chociaż, że PKL zawsze może liczyć na pomoc i zrozumienie ze strony dyrektora TPN Pawła Skawińskiego - to pewny sojusznik niszczycieli tatrzańskiej przyrody.

Remigiusz Okraska